

Ubawić Mozartem

Uprowadzenie z seraju, reż. Jurij Aleksandrow, Warszawska Opera Kameralna

 MAŁGORZATA KOMOROWSKA	Muzyk i polonistka, w latach 50. XX w. aktorka Teatru na Tarczyńskiej i Teatru Poezji UW,	A A A
--	---	-------



fot. Jarosław Budzyński/WOK (zdjęcie z pokazu premierowego w innej obsadzie)

Uprowadzenie z seraju zrodziła moda na turecczyznę w XVIII-wiecznej Europie. Mozart jej uległ. Napisał **Marsz turecki** (jako finalną część jednej z fortepianowych sonat), nie dokończył singspielu **Zaide** (o faworycie sułtana), dokończył **Uprowadzenie z seraju**. Długo pozostawało jedną z najpopularniejszych jego oper.

Jej realizatorzy w Warszawskiej Operze Kameralnej Jitka Stokalska (1989) i Ryszard Peryt (1993) starali się, każde na swój sposób, ukazać widzowi świat Mozarta – może wywołać uśmiech i wzruszyć; z pewnością jednak pragnęli Mozartem zachwycić.

Nawet za cenę pewnych dłużyzn, których istnieniu nikt nie zaprzecza. Ale na przełomie XX i XXI wieku rejon dawnych serajów ogarnęła polityczna gorączka. Na słynnym Festiwalu Mozartowskim w Salzburgu w 1997 roku reżyser, Palestyńczyk François Abou Salem, harem umieścił za kolczastym drutem, jak obóz Palestyńczyków strzeżony przez żołnierzy z kałasznikowami; basza recytował wersety Koranu. Polska reżyserka Ewelina Pietrowiak, wystawiając *Uprowadzenie...* w WOK (2014), miała na celu, jak deklarowała, ukazać świat islamu „z całą jego tajemnicą i okrucieństwem”. Scenę zaludniały postacie w galabijach, czadorach, panterkach, kominiarkach, z kałasznikowami w dłoniach. Uciekinierom groziło powieszenie; w górze dyndały pętle.

Reżyser z Petersburga, Jurij Aleksandrow, w 2018 roku zaproszony do WOK, inne wyznaczył sobie cele. Postanowił widzów tym Mozartem ubawić. I trochę rozzulić. Rezultat jego warszawskiej pracy nie przekonuje. Jednak dla obu tych interpretacyjnych dróg można znaleźć biograficzne i muzyczne uzasadnienie. Bohaterka opery wystawionej po raz pierwszy w Wiedniu w lipcu 1782 roku nosi imię Konstancja, a w dwa tygodnie później, 4 sierpnia, Mozart poślubił pannę Konstancję Weber. Wyrzucony ze służby u arcybiskupa, od roku zamieszkiwał w domu pani Weber, czyli komponując *Uprowadzenie z seraju*, już kochał się w jej córce. Pierwsza aria operowego kawalera Belmonte, który podąża w ślad za porwaną do seraju umiłowaną, zaczyna się od słów „Constanze, Constanze!”, a reżyser wraz ze scenografem uczynili go ubiorem i białą peruką podobnym do Mozarta. Rosły tenor, Jacek Szponarski, nie przypominał wprawdzie w niczym drobnego Wolfganga Amadeusza, lecz wiarygodnie i stosownie miękko wyśpiewywał miłosne wyznania; wcześniej, w prologu spektaklu, łapał fruwające kartki zapisanych nut.

Operowa Konstancja nosiła się wytwornie i powabnie. Najpierw wspominała utraconą miłość (I akt), potem zaklinała, iż gotowa znosić męki, byle nie poddać się zachciankom baszy Selima (II akt) – to znaczy śpiewała i śpiewała, a to jej śpiewanie w *Uprowadzeniu...* należy do najdłuższych w całej literaturze operowej! Sylwia Krzysiek staje się powoli czołową sopranistką tego teatru; tu stylowo czarowała modulowaną frazą i wokalnej biegłości ani uczucia jej nie brakło. Sceniczni państwo Mozartowie zajmowali się przez chwilę dwójgiem wywiezionych zza kulis maleńkich dzieci w kostiumach z epoki. (Prawdziwa Konstancja urodziła ich sześćoro; żyło dwoje, tyle, ile ukazało się widzom). Ten krótki rodzinny obrazek wraz z liryzmem arii istotnie mógł wydać się rozzalajający. Ale poza tym niemal każdą minutę Aleksandrow wykorzystywał dla rozbawienia widowni. Przyznajmy: nie działa się to wbrew muzyce. Grała orkiestra instrumentów dawnych, Musicae Antiquae Collegium Varsoviense, дума WOK, pod dyrykcją doświadczonego w wykonawstwie historycznym Marcina Sompolińskiego. Perkusja w takim zespole też jest „dawna” – inaczej, nieco bardziej hałaśliwie i jakby weselej brzmi. Mozartowi podobały się kapele janczarskie widywane na ulicach Wiednia, toteż *Uprowadzenie...* upodobił miejscami do takiej muzyki; dał dzwoniący triangel, bicie w bęben i trzaskanie talerzami.

Nic się nie dłużyło. Już podczas żwawej *Uwertury* na scenie panował ruch (w choreografii Natalii Madejczyk). Uczestniczyli w nim wszystkie osoby przedstawienia – w niezgodzie z fabułą, wedle której pierwszy ma pojawić się smętny Belmonte, potem zatrzymać go opryskliwy Osmin, strażnik seraju (Dariusz Górski), i dalej napięcie powinno tylko rosnąć... Osmin przesadnie reagował na zdarzenia, choć krępowały go nieco zadania wokalne, solowe i w ansamblach. To, że nosił na dzidach ucięte głowy, a zastraszony przez niego Belmonte nakładał sobie na szyję drewnianą kłodę skażaćna, należało do przyjętej przez Aleksandrowa konwencji śmieszności (wobec realiów dzisiejszego świata – wątpliwej). U żywej jak srebro Aleksandry Żakiewicz – z równie srebrzystym, świetnie wyszkolonym sopranem – komizm gestów, kroków i uśmiechów wydawał się przynależny jej naturze. Jako Blondą, służącą Konstancji porwana wraz z nią, uwodziła i zwodziła Osmina. Piotr Pieron w aktorskiej roli Selima baszy szarżował na granicy farsy: lyskał oczami, tańczył, grzmiał basem, a grzeczny służący przyglupiego władcy podpowiadał mu z trzymanej księgi wygłaszane słowa. Janczarzy w turbanach jak cebule bili przy nim poklony, obnażone hurysy w jaskrawozielonych tiulach wiły się w wygibasach nawet w trakcie arii Konstancji. Złotawe ażurowe parawany oraz wciśnięta w kąt proscenium nader sztuczna palma z piaskowym podłożem dopełniały bajkowej scenerii przeładowanej kolorami i formami. Za radą dyrekcji scenograf Paweł Dobrzycki materię i ozdoby do wschodnich szat aktorów zakupił w Stambule na słynnym bazarze o kilkusetletniej tradycji. Czy przydało to blasku przedstawieniu? Może tak.

Natomiast niewątpliwym ewenementem stał się udział czarnoskórego artysty w roli Pedrilla (to służący Belmonte porwany do seraju razem z kobietami). July Zuma, tenor, pochodzi z Republiki Południowej Afryki, ukończył studia w Kapsztadzie, otarł się już o sceny Szwajcarii i Niemiec. W grze starał się być komiczny, często z powodzeniem. Jako niewolnikowi baszy przytroczono mu do nogi ciężką kulę na dzwoniącym łańcuchu. Śpiewał średnio. Zaszokował... polszczyzną. W singspielu na zmianę śpiewa się (w *Uprowadzeniu...* po niemiecku, jak w oryginale) i mówi – tu po polsku, czyli w ojczystym języku publiczności, co stanowił artysty zabieg przy wystawianiu mozartowskich arcydzieł na scenach świata. Zuma perfekcyjną artykulację naszych trudnych słów połączył ze rozumieniem ich sensu. Jeśli pozostanie w zespole WOK, będzie wymarzonym odtwórcą Monostatosa w *Czarodziejskim flecie*. To partia tenorowa, a ów sługa Sarastra, arcykapłana Słońca, w wyobraźni Mozarta i librecisty Schikanedera jest Murzynem.

11-05-2018

GALERIA ZDJĘĆ

UPROWADZENIE Z SERAJU, REŻ. JURIJ ALEKSANDROW, WARSZAWSKA OPERA KAMERALNA



ZOBACZ WIĘCEJ



Warszawska Opera Kameralna
Wolfgang Amadeusz Mozart
Uprowadzenie z seraju
libretto: Gottlieb Stephanie der Jüngere
oryginalna niemiecka wersja językowa z dialogami polskimi
kierownictwo muzyczne: Marcin Sompoliński
inscenizacja i reżyseria: Jurij Aleksandrow
scenografia, kostiumy i światła: Paweł Dobrzycki
choreografia: Natalia Madejczyk
mimowie: Mariusz Kamiński, Andrzej Kwiatkowski; tancerka: Klaudia Walasz
zespół wokalny Warszawskiej Opery Kameralnej, kierownik zespołu: Krzysztof Kusiel-Moroz
zespół instrumentów dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej: Musicae Antiquae Collegium Varsoviense
obsada: Aleksandra Bubicz-Mojśa / Sylwia Krzysiek / Joanna Moskiewicz, Aleksander Kunach / Daniel Oleksy / Jacek Szponarski, Bartosz Nowak / Tomasz Tracz / July Zuma, Paulina Horajska / Nicola Said / Aleksandra Zakiewicz, Dariusz Górki / Sebastian Marszałowicz / Robert Ulatowski, Piotr Pieron
premiera: 20.04.2018

TAGI: Wolfgang Amadeusz Mozart, Jurij Aleksandrow , Warszawa, Warszawska Opera Kameralna,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



stary słuchacz | 2019-01-15 21:00:21

Cytuj

Śluchałem w Operze Kameralnej w wersji Peryta, było naprawdę dobrze, a niekiedy rewelacyjnie. Późniejszego wykonania na żywo nie kojarzę

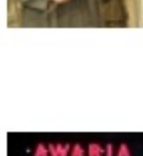
POWIĄZANE TEATRY

Warszawska Opera Kameralna

Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD



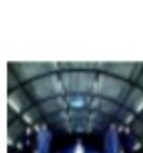
Małgorzata Komorowska
Frustracje w krainie czarów



Małgorzata Komorowska
Witold Gombrowicz we własnej hiStory



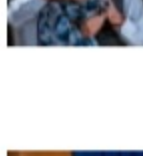
Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Jolanta Kowalska
Ślub w czasach zarazy



Małgorzata Komorowska
Witold Gombrowicz we własnej hiStory



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Tomasz Mościcki
I znów reżyser ma pomysły



Tomasz Mościcki
I znów reżyser ma pomysły

KALENDARIUM

21 III 2025
Przegląd Piosenki Aktorskiej XLV edycja

29 V 2025
Interdyscyplinarny Festiwal Sztuki Kobiet V edycja – Jadwiga Stańczakowa

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

